

MIECZYŚŁAW GAWLIK

# POWSTANIE STYCZNIOWE



Wyd. Zakład Narodowy im Ossolińskich  
Lwów-Warszawa-Kraków 1925



# POWSTANIE STYCZNIOWE



Dr MIECZYŚLAW GAWLIK

# POWSTANIE STYCZNIOWE

LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW  
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH  
1925

---

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
pod zarządem A. Wierzbickiego.

## I.

### **Pod zaborem rosyjskim przed nocą styczniową.**

Upadek listopadowego powstania 1831 r. wywołał srogi ucisk żywiołu polskiego pod zaborem rosyjskim. Wiele majątków polskich skonfiskował rząd rosyjski, a znaczną ich część — bo 2340 — porozdawał między Rosjan. Na urzędników posyłano do ziem polskich ludzi najgorszego gatunku, którzy pracować mieli nad szerezeniem niezgody między dworem a włościaninem polskim. Niszcząc materialnie Polaków, wiedział rosyjski rząd, iż ucisk napotyka na mniejszy opór u ludzi mniej oświeconych; w tym celu gasił oświatę, znosząc szkoły, rozsiane licznie przed listopadowym powstaniem. Zniesiono uniwersytety w Warszawie i Wilnie, zniesiono słynne liceum w Krzemieńcu na Wołyniu, z 11 szkół średnich w Królestwie Polskiem pozostawiono tylko 2, a z 394 szkół innych zatrzymano 92. Ucisk i ciemnota zaległy rosyjski zabór; rządy cara Mikołaja I dążyły do zniszczenia i wytepienia Polaków, zwłaszcza iż najdzielniejsi działacze, najtęższe jednostki, były poza granicami kraju, jęcząc w więzieniach rosyjskich, katorgach sybirskich, lub idąc na dobrowolną tułaczkę, zagranicę, głównie do Francji. Od czasów bowiem wielkiej rewolucji francuskiej, głoszącej hasła wolności, braterstwa i równości stanów, naród francuski przodował Europie

całej w postępie i szerzeniu tych ideałów. Tu na emigracji kwitła literatura narodowa tłumiona, pod rządem zaborców. Utwory poetyckie wieszczów naszych, przywożone tajnie przez wysłanników związków emigracyjnych, t. zw. emisariuszy, krzepiły ducha narodowego, wskazywały lepszą przyszłość, docierały do strzech wiejskich, bratając ludzi różnych zawodów i stanów w tajnych związkach, w których młodzież patriotyczna pracowała nad podźwignięciem narodu, poświęcając często wolność swą a nawet życie dla ojczyzny, jak to uczynili np. Wiśniowski we Lwowie i Szymon Konarski na Litwie.

Zawitał wreszcie upragniony rok 1848, rok wiosny ludów, który miał ziścić pokładane nadzieje, dać wolność i swobody uciśnionym narodom. Po rewolucji „lutowej“ w Paryżu, która obaliła tron króla Ludwika Filipa i wprowadziła rządy republikańskie, hasła wolności przeszły po całej Europie. Pod zaborem pruskim i austriackim nastał czas swobód a więźniowie polityczni zostali wypuszczeni. W Poznańskim utworzył się „Komitet Narodowy“, a król pruski zgodził się na organizację wojska polskiego, pod wodzą sławnego Ludwika Mierosławskiego. W Krakowie powstał „Komitet Narodowy“, we Lwowie „Rada Narodowa“, złożona z najznakomitszych obywateli (Al. Fredro, Franc. Smolka, Jan Dobrzański). Deputacja, wysłana do cesarza Ferdynanda I, domagała się wprowadzenia języka polskiego w urzędach, sejmu, oddzielnego zarządu Galicji i zniesienia pańszczyzny, co też uchwalił pierwszy sejm austriacki, któremu przewodniczył lwowski poseł, Franciszek Smolka. Ruch wolnościowy, którego stłumić nie mogły działa i bagnety monarchów, zapewnił każdemu narodowi swobodny rozwój przez t. zw. parlamenty, złożone z posłów, wybranych przez ludność; uchwalały one ustawy i decydowały o wszystkich spra-



wach państwowych. „Przeszedł duch nowy po uspio-  
nych ludach, wzywając żywych do potężnej sprawy,  
a martwym zwiastując grób“ — jak słusznie czasy owe  
scharakteryzował głośny rewolucjonista Bakunin. Znie-  
siono cenzurę w państwach europejskich, Włochy łą-  
czyły się w jedno państwo narodowe, w Niemczech  
drobne państewka tworzyły wielkie państwo, Węgry  
dążyły do odzyskania niepodległości. Budziły się ludy

## I.

### **Pod zaborem rosyjskim przed nocą styczniową.**

Upadek listopadowego powstania 1831 r. wywołał  
srogi ucisk żywiołu polskiego pod zaborem rosyjskim.  
Wiele majątków polskich skonfiskował rząd rosyjski,  
a znaczną ich część — bo 2340 — porozdawał między  
Rosjan. Na urzędników posyłano do ziem polskich ludzi  
najgorszego gatunku, którzy pracować mieli nad sze-  
rzeniem niezgody między dworem a włościaninem pol-  
skim. Niszcząc materjalnie Polaków, wiedział rosyjski  
rząd, iż ucisk napotyka na mniejszy opór u ludzi mniej  
oświeconych; w tym celu gasił oświatę, znosząc szkoły,  
rozsiane licznie przed listopadowem powstaniem. Znie-  
siono uniwersytety w Warszawie i Wilnie, zniesiono  
słynne liceum w Krzemieńcu na Wołyniu, z 11 szkół śred-  
nich w Królestwie Polskiem pozostawiono tylko 2,  
a z 394 szkół innych zatrzymano 92. Ucisk i ciemnota  
zaległy rosyjski zabór; rządy cara Mikołaja I dążyły  
do zniszczenia i wytępienia Polaków, zwłaszcza iż naj-  
dzielniejsi działacze, najtęższe jednostki, były poza gra-  
nicami kraju, jęcząc w więzieniach rosyjskich, katorgach  
sybirskich, lub idąc na dobrowolną tułaczkę, zagranicę,  
głównie do Francji. Od czasów bowiem wielkiej rewo-  
lucji francuskiej, głoszącej hasła wolności, braterstwa  
i równości stanów, naród francuski przodował Europie

zbrojną walkę z rządem rosyjskim, zwaną powstaniem styczniowym.

\* \* \*

Radośnie witano w Warszawie w maju 1856 przybyłego Aleksandra II. Przypominano sobie koronację Mikołaja I w Warszawie, w czasie której obecny car, wówczas pacholę, odziany był w mundur wojsk polskich. Przypisywano mu zalety, jakich nie posiadał Mikołaj; do przyjazdu jego do Warszawy przywiązywano nadzieję swobód, konstytucji, narodowego rozwoju. Radość ta jednak była krótkotrwałą, bo do deputacji polskiej, proszącej o swobody narodowe, powiedział car groźne słowa: „Precz z marzeniami. Potrafię bowiem poskromić wszelkie marzenia. Pomyślność Polski polega na zupełnem zjednoczeniu się z innymi narodami mojego państwa. Wszystko, co zrobił mój ojciec, dobrze zrobił i ja to utrzymam“.

Nie nadał car wprawdzie konstytucji, nie zniósł dotychczasowego systemu rządów, lecz Królestwo Polskie odetchnęło nieco swobodniej, bo Aleksander oddał rządy w ręce łagodniejsze. Na skutek udzielenia amnestji, wielu zesłańców wróciło z Sybiru, zezwolono po raz pierwszy na wydanie dzieł Mickiewicza, złagodzono cenzurę, otwarto w Warszawie Akademię Medyczną i zezwolono na założenie Towarzystwa Rolniczego, na czele którego stanął lubiany Andrzej hr. Zamojski, zasłużony około podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego. Wykształcony zagranicą (w Szwajcaryi i Anglii), gromadził w swych dobrach w Klemensowie (koło Zamościa) szlachtę, wskazywał jej wzory dobrego gospodarstwa, pisał artykuły o rolnictwie i z bratem swym, ordynatem zamojskim, przeprowadził oczyszczanie włościan w olbrzymich dobrach ordynackich i własnych.

Królestwo Polskie było krajem przeważnie rolniczym, gospodarowano jednak naogół źle, systemem przestarzałym, wskutek czego dochód z morga był dziesięć razy mniejszy, niż w Anglii. Powodowało to zmniejszenie wartości ziemi a tem samem zadłużenie jej, gdyż uprawiana źle przez pańszczyźnianego rolnika, nie przynosiła odpowiedniego dochodu. Temu zubożeniu kraju przeciwdziałać miało Towarzystwo Rolnicze z swym prezesem przez wprowadzenie lepszej gospodarki rolnej i kształcenie fachowych rolników. Zajęło się również Towarzystwo Rolnicze rozwiązaniem sprawy włościańskiej, dążąc do zniesienia pańszczyzny i oczynszowania włościan, zakładając ochronki, chłopskie gospodarstwa wzorowe, urządając wystawy, tworząc stypendja dla rzemieślników i wydając w 15.000 egzemplarzy elementarz polski dla ludu. Pracując nad uwłaszczeniem włościan, podniesieniem ich materjalnem i oświatą, dążyła szlachta do usunięcia nieufności ludu, do urobienia z szarej i ciemnej masy włościan dobrych i uświadomionych obywateli kraju.

Pod wpływem złagodzenia rządów, mimo ostrych słów Aleksandra II, społeczeństwo polskie w Królestwie Kongresowem marzyć zaczęło nietylko o swobodach dalszych i konstytucji, lecz wierzyć zaczęło w ziszczenie się haseł niepodległości narodowej w granicach Polski przedzoborowej. W społeczeństwie zarysowały się dwa główne stronnictwa: białych i czerwonych.

Stronnictwo białych składało się ze szlachty i bogatego mieszczaństwa i głosiło hasło „pracy organicznej“. Odrzucało ono wszelką myśl walki z rządem rosyjskim, nie wierząc w udanie się zbrojnego powstania; celem jego było pracować w granicach dotychczasowych ulg rządowych nad podniesieniem materjalnem i uświadomieniem narodu. Na czele tego stronnictwa stał zasłużony hr. Andrzej Zamojski. Stronnictwo

czernych nie wierzyło rządowi rosyjskiemu i jego ulgom i dążyło do zbrojnego powstania przeciw Rosji. W skład jego wchodziła młodzież, inteligencja miejska i wiejska, jak oficjaliści, mniej zamożni ziemianie i niższe duchowieństwo. Wierzyli oni, iż w razie wybuchu orężnej walki, Napoleon III, głoszący hasło wolności narodów europejskich, przyjdzie powstaniu polskiemu z pomocą i jak wspomagał Sycylię w wojnie z Austrią w celu zjednoczenia Włoch, tak dopomoże Polakom do zrzucenia jarzma rosyjskiego i zjednoczenia narodu polskiego, wynagradzając w ten sposób krew legjonów polskich, które walczyły w sprawie jego wielkiego stryja Napoleona I na wszystkich pobojuwiskach, od Moskwy, po San Domingo. Zapalnej młodzieży przewodzili bracia Frankowscy, Rafał Krajewski, słynny poeta Adam Asnyk. Marząc o powstaniu i wierząc w jego powodzenie, utrzymywali stosunki z emigracją i rewolucjonistami rosyjskimi, a chcąc przygotować umysły zgnębione długoletnią niewolą do walki, zaczęli organizować szereg obchodów narodowych i manifestacji.

\* \* \*

Pogrzeb Katarzyny Sowińskiej (11 czerwca 1860), wdowy po generale, znanym z chlubnej śmierci na Woli (z r. 1831), zamienił się w wielką manifestację. Udział w pogrzebie wzięło około 20.000 ludności, w czasie pogrzebu rozdawano rzemieślniczej młodzieży wiersze treści politycznej i rewolucyjnej, a manifestacja ta wywołała wielki rozgłos w kraju i zagranicą, zwłaszcza we Francji.

Uroczyste święta 29 listopada Warszawa trzydziestą rocznicę powstania listopadowego. W kościele karmelitów na Lesznie zebrały się tłumy młodych i starych, w czasie nabożeństwa rozdawano pomiędzy ludem

portrety Kościuszki i Kilińskiego. A gdy w mglisty, jesienny wieczór zaintonowały rozmodlone tłumy popularną później pieśń: „Boże coś Polskę“, stolica kraju przybrała poważny i żałobny nastrój. Na znak żałoby narodowej znikły popularne wówczas krynoliny i zdobne stroje, a w ich miejsce pojawiły się skromne, czarne



Wspomnienia z mojej młodości (J. Kossak).

suknie, czamarki i rogatywki, patriotyczne orzełki i obrączki kształtu łańcucha lub cierni. Karnawał 1861 r. był w Warszawie poważny. Znikły zabawy i modne wówczas maskarady, teatr dawał tylko sztuki poważne, młodzież gromadziła się na odczytach, treści poważnej.

Za przykładem Warszawy poszły inne miasta. Myśl żałoby narodowej udała się świetnie.

Dotychczasowe manifestacje miały przebieg spokojny i obeszły się bez rozlewu krwi; po raz pierwszy połała się krew na ulicach Warszawy 27 lutego. Po nabożeństwie w kościele karmelitów na Lesznie podążał tłum, złożony z młodzieży i rzemieślników na plac Zamkowy, niosąc w milczeniu nad głowami obrazki treści patriotycznej i religijnej. Gdy czoło pochodu ukazało się na placu Zamkowym, na odgłos trąbki rzuciła się sotnia kozaków na tłum, bijąc go nahajami i płazując szablami. Wtem z bocznej ulicy ukazał się kondukt pogrzebowy urzędnika Łempickiego. Kozacy, myśląc, iż to nowy pochód manifestacyjny, rzucili się na orszak pogrzebowy, porąbali krzyż i poturbowali rodzinę i przyjaciół zmarłego.

To barbarzyńskie postępowanie kozaków wywołało oburzenie ludu, który przybrał groźną postawę, a gorętsi rwali się do wzniesienia barykad. W chwili tej groźnej nadszedł generał Zabołockij z rotą niżowskiego pułku, a widząc podrażnienie ludu i nie rozumiejąc, o co chodzi, kazał strzelić ostremi nabojami. Wywołało to wielką panikę; spłoszone konie popędziły z trumną Łempickiego, lud rozbiegł się na wszystkie strony, a na bruku warszawskim pozostało 5 zabitych i kilkunastu rannych.

Pogrzeb pięciu ofiar 2 marca zamienił się w uroczystą manifestację. Stutysięczny tłum, po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez biskupa Dekerta, syna prezydenta miasta z czasów sejmu wielkiego, niosąc wieńce cierniowe, posuwał się na Powązki ulicami, okrytymi żałobą. Obok duchowieństwa katolickiego postępował zbór protestancki i gmina żydowska z rabinem Majzelesem na czele. Dzień ten był dniem zbratania wszystkich stanów i wyznań. To też

w czasie świąt Wielkiejnocy salony magnatów roili się od ludzi wszystkich wyznań i stanów. Potoccy, Zamojscy, a obok nich Epsteinowie i Szlenkerowie podejmowali gościnnie ubogą młodzież rzemieślniczą, a w krótkim przeciągu czasu na pomnik i zaopatrzenie rodzin po zabitych zebrano około 138.000 złp. Za przykładem Warszawy szła prowincja; zakładano czytelnie i kółka wstrzemięźliwości, przyjmowano Żydów do cechów i naodwrot mieszczanie wpisywali się do żydowskich stowarzyszeń.

Rządy w Warszawie, przeszły w ręce delegacji miejskiej, czuwającej nad spokojem i porządkiem, w czasie pogrzebu ofiar namiestnik Gorczakow cofnął wojsko i wysłał pismo do Petersburga z przedstawieniem stanu rzeczy. Z radością powitano w Warszawie usunięcie kuratora warsz. okręgu naukowego, znenawidzonego Muchanowa, w miejsce którego mianowany został Wielopolski. Zapowiadało to zniesienie systemu rusyfikacyjnego i nowe koncesje rządu.

Margrabia Aleksander Wielopolski pochodził ze starożytnego rodu, lecz zubożałego wskutek rozbiorów Polski. Po starannem wychowaniu domowem pod kierunkiem matki, siostry gen. Dembińskiego, studjował zagranicą we Wiedniu, Paryżu i Getyndze. W czasie powstania listopadowego posłował od Rządu Narodowego do Anglii, starając się bezskutecznie o pomoc zagranicy. Powróciwszy po upadku powstania do kraju, osiadł w swych dobrach w Chrobrzu, głosząc zasady, iż „przeszłość minęła bezpowrotnie“. Margrabia nie wierzył w udanie się powstania, spiski były mu wstrętne; za zbawienną rzecz uważał połączenie Polski z Rosją, z czego Polska odniosłaby znaczne korzyści, jako kulturalnie wyższa, krocząc na czele ludów słowiańskich. Planem margrabiego było uzyskanie u rządu rosyjskiego przywrócenia powolnego konstytucji z r. 1815, czyn-

szowania włościan, równouprawnienia Żydów, zreformowania szkolnictwa, założenia Szkoły Głównej w Warszawie, wprowadzenia samorządu, przywrócenia praw językowi polskiemu w szkole i urzędzie i obsadzenia



Aleksander Wielopolski.

posad urzędowych Polakami. Jako zwolennik stronnictwa białych, przystąpił Wielopolski do reform, mających zapewnić swobodny rozwój polskiemu narodowi pod rosyjskim zaborem, potępiając wszelkie demonstracje, jako szkodliwe sprawie. Na przeszkodzie jednak zupeł-



nemu urzeczywistnieniu planu margrabiego stanęła jego niepopularność, szorstkość w postępowaniu, a przytem rozszerzanie się wpływów stronnictwa czerwonych, odrzucającego wszelką myśl układów z Rosją.

Wkrótce zraził sobie Wielopolski bezwzględny postępowaniem duchowieństwo, mające przeważny wpływ w narodzie, a zamknięciem Towarzystwa Rolniczego (6 kwietnia) wywołał ogólne oburzenie. Uważano bowiem ten krok margrabiego za akt osobistej jego niechęci ku popularnemu Zamoyskiemu. Zarządzenia zaś, mające na celu powstrzymanie dalszych manifestacyj przy pomocy użycia wojska, wywołały skutek wręcz przeciwny! Manifestacje wybuchły z większą jeszcze siłą, nie tylko w samej Warszawie, lecz także przeniosły się na prowincję.

Krwawą była demonstracja 8 kwietnia w Warszawie w czasie której liczone rannych i zabitych około 300. Uroczyście święcono w całym kraju mimo zakazu władz rosyjskich rocznicę unji lubelskiej (12 sierpnia), a przetłumaczona na języki litewski, łotewski i białoruski pieśń „Boże coś Polskę“ rozbrzmiewała po wszystkich kościołach, cerkwiach i synagogach. Pod Horodłem (10 październ. 1861) zbratały się narody Polski, Litwy i Rusi w rocznicę Unji horodelskiej. W czasie mszy polowej wygłosił podniosłe kazanie Rusin, bazylianin, ks. Łaurysiewicz przepowiadając, iż „powstanie Polska jak jeden mąż, pobijem wroga, złączym rozdarte części wspólnej matki naszej i Polska zakwitnie, a sława jej rozniesie się po świecie szeroko, jak sława synów, co ją z upadku dźwignęli“.

W chwili zaś, gdy na polach Horodła podpisywano akt unji Polski, Litwy i Rusi jako „wolnych z wolnymi, równych z równymi“ i w herbie polskim, obok orła i pogoni umieszczono herb Rusi, Michała archanioła, jako symbol równości, — w Warszawie wielo-

tysięczne tłumy odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki arcybiskupa Fijałkowskiego. Jak manifestacja w Horodle była dowodem zjednoczenia się trzech bratnich narodów, tak pogrzeb lubianego arcy-pasterza złączył wszystkie wyznania i stany, niosące godła Rzplitej, orła i pogoni, oraz cierniową koronę przed trumną zmarłego.

Gdy manifestacje nie ustawały, nowy namiestnik hr. Lambert ogłosił w Warszawie stan wojenny (14 listopada). Nie przeszkodziło to wszakże ludowi warszawskiemu zebrać się dnia następnego w kościołach, celem uczczenia 44-ej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Wtedy rosyjski generał Gerstenzweig, wnuk po matce Madalińskiego, zamknął kordonem wojskowym kościoły. W katedrze św. Jana, gdzie dzień cały trzymano lud uwięziony, generał dopuścił się oburzającego gwałtu, rozkazując wdrzeć się wojsku do kościoła i uwięzić zebranych. „Aresztowania odbyły się“ — opowiada adjutant Gerstenzweiga — „w obecności gen. Gerstenzweiga i Potapowa około 4-ej godziny w nocy. Kiedy przestąpili próg, ujrzeli następujący widok. Świątynia gorzała od ognia, na środku stał wspaniały katafalk ze srebrnym, żałobnym baldachimem. Księża byli w jasnych, lśniących ornatach; lud zwrócony ku ołtarzowi klęczał w milczeniu. Jeden z generałów rzekł po polsku: „Panowie! wychodźcie, inaczej każę aresztować“. Nikt się nie odezwał. Ciemna masa, niby jeden człowiek, powstrzymując oddech, jakby nagłą śmiercią schwycona, wciąż klęczała. Srebrny katafalk promieniał i lśnił się od jarzących światła. Cała świątynia oddychała światłem i modlitwą. Trudno było w takiej chwili i w takich warunkach rozpocząć aresztowania; lecz nie było co robić, rozkaz wydano. Żołnierze weszli i zaczęli brać ludzi małymi grupkami, odprowadzając ich do zamku.

Jeden z księży w białym ornacie, z krzyżem w ręku, szedł przez całą drogę odmawiając modlitwy. Jedni dawali się brać milcząc i nie stawiając żadnego oporu, drudzy walczyli z żołnierzami. Gdzie niegdzie przychodziło do krwawych utarczek“. Aresztowano w tym dniu około 1700 osób.

Znieważenie kościołów spowodowało kapitułę do zamknięcia świątyń aż do czasu otrzymania zapewnienia od władz rosyjskich, że nadużycie to więcej się nie powtórzy. Wślad za zamknięciem kościołów, zamknięto cerkwie, zbory protestanckie i synagogi. Wielopolski, widząc upadek swego planu politycznego, oburzony na bezprawne postępowanie władz rosyjskich, podał się do dymisji i wyjechał do Petersburga, by przedłożyć carowi groźne położenie w Królestwie. Ustąpił również Lambert, a następca jego Lüders siłą i gwałtem chciał przywrócić w Warszawie spokój. Zapanował okres ucisku i system rządów policyjnych, których ofiarą padł ks. Antoni Biało-brzeski skazany za to, że nie chciał otworzyć zamkniętych kościołów, na karę śmierci, którą zamieniono na dwuletnie więzienie w Bobrujsku.

Wielopolski, bawiąc w Petersburgu, przekonał sfery dworskie o potrzebie reform w Królestwie i zyskał zaufanie cara i zatwierdzenie swych planów politycznych. Car mianował W. ks. Konstantego wicekrólem w Warszawie, a Wielopolskiego namiestnikiem (czerwiec 1862). Równocześnie do kraju przybyła wiadomość, iż Królestwo otrzyma zupełny samorząd, a tem samem stan obłączenia zostanie zniesiony.

Nowomianowany arcybiskup warszawski, ks. Zygm. Szczyński Feliński, syn powstańca 1831 r. i matki znanej patrijotki, sam w młodości spiskowiec, otworzył zamknięte w Warszawie kościoły i naukami religijnymi krzepił społeczeństwo które — jak wspomina w swych

pamiętnikach — „zamiast krzepnąć i budować się, rozpręga się tylko i w chaotyczną przechodzi ruinę“.

Wpływy jednak stronnictwa „czerwonych“, odrzucających wszelkie ustępstwa, tak silnie wzrosły w czasie półrocznego przeszło trwania stanu oblężenia w Warszawie, że społeczeństwo wszelkim koncesjom rządu nie ufało, podejrzewając go o złe zamiary. Obok rządu rosyjskiego w Warszawie, którego już nikt nie słuchał, powstał nowy rząd tajny polski, rząd czerwonych, słuchany przez wszystkich. W rządzie tym silny wpływ wywierał znany spiskowiec i rewolucjonista, kapitan Jarosław Dąbrowski, uchodzący za wodza przyszłej rewolucji. Planował on wybuch powstania, dla którego chciał pozyskać lud wiejski przez zniesienie pańszczyzny. Powstanie miało objąć nietylko ziemie polskie zaboru rosyjskiego, lecz także połączyć się miało z powstaniem w ziemiach czysto rosyjskich. Przy pomocy mocarstw europejskich, na którą Dąbrowski niezawodnie liczył, Polska uzyska niepodległość, a carat rosyjski wyjdzie osłabiony. Hasła te i nadzieje krzewiły w społeczeństwie pierwsze tajne rewolucyjne pisma, jak: „Strażnica“, „Pobudka“ i „Szczerebiec“.

Wieści o samorządzie Królestwa i projektowane reformy Wielopolskiego nie mogły teraz, po przelaniu krwi na ulicach Warszawy, wśród takich nastrojów, zadowolić społeczeństwa polskiego. Arcybiskup Feliński, chcąc zapoczątkować ugody wobec rządu kierunek, wywołał niezadowolenie otwarciem kościołów; reformy Wielopolskiego, które przed pół rokiem mogły zadowolić ogół, wywołały obecnie oburzenie. Margrabia jednak, nie zrażając się przeciwnościami, przystąpił do wprowadzenia w czyn swych planów. Otworzył Szkołę Główną w Warszawie, powołując na jej rektora zasłużonego lekarza d-ra Józefa Mianowskiego, organizował samorząd, tworząc Radę Stanu, rady powiatowe i miej-

skie. Ustawiczne jednak chwanie się rządu, brak decyzji, ustępstwa konstytucyjne i rządy policyjne, wywoływały chaos i niedowierzanie. „Niema nic pewnego i szanownego dla najeźdźców“, — głosili czerwoni — „którzy nie zmieniają nigdy swych zasad i systemu, a reformy rozumieją tylko przez zmianę osób“. Zaprotestować przeciw temu i „otrzeźwić“ społeczeństwo postanowili drogą zamachów na naczelników rządu i samego Wielopolskiego.

Kapitan Potiebnia (27 czerwca) dokonał zamachu na Lüdersa w ogrodzie Saskim, raniąc go dotkliwie w język i szczękę. Nie udały się również inne zamachy, na życie w. ks. Konstantego i Wielopolskiego, dokonane przez robotników Rylla i Rzońcę. Zamachy na Wielopolskiego sprawiły iż margrabia, dotychczas nie-lubiany, stał się bardziej popularny w Warszawie. Szybko jednak pozyskaną popularność utracił wskutek swego szorstkiego obchodzenia się z ludźmi i obsadzania posad swymi familjantami (30-letniego syna Zygmunta mianował prezydentem Warszawy). Oburzył wszystkich zesłaniem lubianego hr. Zamoyskiego, któremu zazdrościł popularności, najpierw do Petersburga, następnie zagranicę (także sławnego powieściopisarza J. I. Kraszewskiego), a zarządzeniem branki wojskowej rzucił iskrę na prochy niezadowolenia, wywołując wybuch powstania.

Chcąc usunąć z Warszawy i kraju żywioły rewolucyjne, rekrutujące się przeważnie z kół młodzieży, zarządził margrabia nagły pobór wojskowy (brankę). „W nocy z 14 na 15 stycznia — tak opisuje brankę pułkownik Struś (dr. Jan Stella-Sawicki) — wojska zaległy ulice i obsaczyły domy. Żołnierze wchodzili, brali i wiązali kogo znalezione, brata za brata, ojca za syna; wyciągano z łóżek, przetrząsano mieszkania. W niektórych miejscach przyszło do starć, ran i mordowania opierających się. Noc pokryła tę scenę dzikiej

przemocy nad bezbronnymi“. Wzięto ogółem 1657 ludzi. Oburzenie wywołały słowa Wielopolskiego, który — zapowiadając brankę — oświadczył: „Wrzód dojrzał. Trzeba go rozciąć, aby uwolnić narodowy organizm od zepsutych soków“, jako też oświadczenie margrabiego po brance w „Dzienniku Powszechnym“, że „wszystko odbyło się spokojnie, nigdzie nie doznano oporu, a spiskowi okazywali wszędzie radość i zadowolenie, że pójdą się kształcić w szkole porządku“. Rząd Narodowy, który dowiedziawszy się o brance, wielu poborowych ukrył w sąsiednich puszczech (np. Kampinoskiej), zmuszony był przyśpieszyć wybuch powstania i oznaczył jego termin na noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. Skończyła się walka o duszę narodu w okresie demonstracyj; społeczeństwo polskie rzuciło swe najlepsze siły na jedną kartę.

---

## II.

### **Walka o wolność i jej bohaterowie.**

„Nikczemny rząd najezdniczy“, głosił Rząd Narodowy, „rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy — porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością ojczyzny, poprzysięgły zrzucić przekłete jarzmo lub zgiąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w czasie zaszczytnej śmierci na polu chwały,

rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. Do broni więc narodzię Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinęty“. W manifeście powstańczym z 22 stycznia 1863 r. Rząd Narodowy przeprowadzał radykalną reformę społeczną, uwłaszczając chłopów i nadając bezrolnym włościanom, za udział w walce o wolność, bezpłatne trzymorgowe działki ziemi z dóbr narodowych.

*Jaki był stosunek sił polskich do wojsk rosyjskich w powstaniu styczniowym, jaki plan walki z wrogiem przemocą?*

Sił rosyjskich w Królestwie i na Litwie — według obliczeń Berga — było 93.000 z 176 działami; ponadto na granicy pruskiej stało 60.000 wojsk pruskich, gotowych do dania pomocy Rosji. Przeciw tej sile, dobrze uzbrojonej i zaopatrzonej we wszelkie wojenne potrzeby, stawiały się szczupłe siły Rządu Narodowego w liczbie 10.000, licho okryte i uzbrojone, nie posiadające wykształconych wodzów. W kasie Rządu Narodowego było zaledwie 60.000 rubli, z których Komitet Centralny zadatkował 9.000 karabinów.

„Smutne były pierwsze obozowiska powstańcze!“ — opisuje pułk. Struś. „Wśród nagich drzew, na obmokłej ziemi stały naprędce, z suchych gałęzi, sklecone szałaszy. Przed nimi paliły się skwierczące mdłe ogniska, które deszcz ustawiczny gasił, a wiatr rozrywał. Ludzie znużeni marszami leżeli na ziemi, chorzy, zboleli na ciele i duchu. Kilka opróżnionych garnków stało przy ogniskach, milczenie znamionowało i brak sił i jakieś odrętwienie w znużonych zbiegach. Najczęściej na sto ludzi nie było dziesięciu strzelb nędznych i tyłuż pałaszy“. A jednak mimo tych braków oddziały „straceńców“ — jak ich nazywano — przez blisko dwa lata paraliżo-



wały ruchy regularnej armji rosyjskiej, odnosiły nad nią świetne nieraz zwycięstwa, stoczyły około tysiąca większych bitew i potyczek, wywołując podziw Europy swem bohaterstwem i poświęceniem. „Jest to nader ważny fakt“, — pisze pułkownik angielski Stanton w Warszawie — „że armja, mająca co najmniej 80.000



Obozowisko powstańców w lasach świętokrzyskich.

ludzi, dobrze uzbrojona i zaopatrzona, składająca się z żołnierzy starych i wyćwiczonych, nie mogła zdławić ruchu, rozpoczętego z tak małemi środkami. Dowodzi to, że powstańcy, lubo pozbawieni zasobów i broni, są przejęci tak stanowczym duchem, że trzeba będzie wielkich wysiłków, potężnej i dobrze zorganizowanej armji, by można było odzyskać zupełne panowanie w kraju“.

Plan walki orężnej z Rosją nakreślił sławny „Archanioł rewolucji“ Ludwik Mierosławski, przeznaczony początkowo przez Rząd Narodowy na wodza naczelnego (dyktatora) powstania. Wedle tego planu oddziały powstańcze, wypędziwszy załogi rosyjskie z Królestwa Polskiego, miały na tym terenie walczyć z wojskiem wroga odpornie; Litwa zaś miała być terenem walki zaczepnej. Walkę prowadzić miano drobnymi oddziałami (t. zw. partyzantka), które zjawiać się miały w różnych stronach kraju, łączyć się ze sobą, lub działać na własną rękę i oczyszczać kraj z oddziałów wrogich. Do tej walki partyzanckiej Królestwo Polskie nadawało się bardzo dobrze. Północna jego część, lesista i bagnista, stanowiła dobrą zasłonę dla drobnych oddziałów polskich, podobnie jak środkowa, szumiąca wielkimi borami, i południowa, górzysta i lesista, stanowiły teren pomyślny dla walki partyzanckiej. Manifest Rządu Narodowego, znoszący pańszczyznę i nadający grunta włościanom - powstańcom, miał zwiększyć szeregi wojska narodowego milionową masą ochotników, podobnie jak odezwa do ludu rosyjskiego, po wywołaniu powstania w prowincjach rosyjskich, miała przyczynić się do rozpoczęcia walki zaczepnej na terenie Litwy i Rusi.

W powstaniu styczniowym wyróżnić się dają trzy epoki:

1. Wybuch powstania i jego rozwój (od 22 stycznia do maja 1863 r.). Powstanie ogarnia południowo-zachodnią część Królestwa, Podlasie i Lubelskie i dociera do Litwy, Rusi i Żmudzi.

2. Trzechmiesięczny okres rozkwitu powstania (od maja do lipca 1863 r.). Powstanie w okresie tym obejmuje wszystkie ziemie polskie zaboru rosyjskiego po Dźwinę bałtycką i Dniepr.

3. Okres powolnego upadku (od lipca 1863 do maja 1865 r.). Siły powstańców wyczerpują

się, pomoc zagranicy zawodzi, wojskom rosyjskim przychodzą nowe posiłki. Ostatni dyktator i Rząd Narodowy giną na szubienicach w Warszawie (5 sierpnia 1864). Uwija się jeszcze zbrojny oddział w Podlaskiem ks. Stanisława Brzóska, który z 7 towarzyszami dostaje się do niewoli rosyjskiej i ginie w Sokołowie 24 maja 1865, zamykając ostatni okres zbrojnej walki o wolność.

\* \* \*

Wśród szeregu partyzanckich wodzów powstania styczniowego wysuwają się na plan pierwszy jako nieustraszeni bojownicy w służbie ojczyzny: Langiewicz, Borelowski (Lelewel), Padlewski, Narbutt, Sierakowski, ks. Mackiewicz, Traugutt i ks. Brzóska.

Marjan Langiewicz był synem uczestnika listopadowego powstania i ujrzał światło dzienne w Krotośnie 1827 r. W młodym wieku na wieść o sławnym pochodzie „tysiąca nieśmiertelnych“ Garibaldięgo, łączącego drobne państwa włoskie w jeden naród, pośpieszył na południe, by walczyć o wolność narodu włoskiego. Przebywał następnie jako profesor artylerji w szkole wojskowej w Genui, skąd na wezwanie Rządu Narodowego przybył do Polski, by objąć dowództwo nad powstańczymi oddziałami w Sandomierskiem.

W krótkim przeciągu czasu dał się poznać generał Langiewicz jako sprawny organizator i dzielny wódz. Oddział jego, złożony przeważnie z robotników fabrycznych Suchedniowa, posiadał w Wąchocku fabrykę broni i własne armatki drewniane, obciążnięte żelaznymi obręczami. Między Iłżą, Suchedniowem i Bodzentynem znosił rosyjskie komendy, zaprowadzał rządy polskie, rozrzucał manifest Rządu Narodowego, usuwający pańszczyznę. Zwycięstwa Langiewiczza pod Staszowem, Małogoszczą i Wąchockiem, połączenie się jego z oddziałem Jeziorańskiego i zajęcie Pieskowej Skały, zwróciły

nań uwagę Rządu Narodowego. Brakło Polsce dyktatora, gdyż obdarzony najwyższą władzą Mierosławski,



Marjan Langiewicz.

już w pierwszych dniach powstania napadnięty i rozbity pod Krzywosądem (19 lutego), złożył dyktaturę i z powodu choroby opuścił teren walki. To też z ramienia Rządu Narodowego 10 marca Jeziorański ogłosił dyktatorem Langiewicza w Goszczy, która stała się teraz punktem centralnym Sandomierskiego i Krakowskiego. „Czasy pobytu w Goszczy“ — pisze Grzegorzewski w „Wspomnieniach osobistych“ — „najpiękniejsze zostawiły po sobie wspomnienia. Pogoda była wyjątkowa w marcu; w powietrzu czuć już było pierwsze wiosny tchnienie, a śnieg na stokach północnych choć się jeszcze błyszczał, błonia z południową wystawą już przysychały. Na tych błoniach wojsko nasze odbywało ćwiczenia, a już sam widok szeregów maszerujących, uzbrojonych, ochotnych, gotowych do walki z wrogiem, choć mizernie ubranych, napełniał serce ochotą i radością. Kawalerja nasza imponowała najwię-

cej, a szczególnie oddział umundurowany w białe kierzje krakowskie. Te kierzje krakowskie wywoływały jakieś sympatyczne wrażenia, jakieś reminiscencje bło-

gie, przywodzące na pamięć Raclawice, w pobliżu których właśnie znajdowaliśmy się“.

Błogie nadzieje budziła postać dyktatora na białym koniu, przeglądającego bojowe szyki w towarzystwie adjutanta-kobiety, Henryki Pustowojtówny, córki rosyjskiego generała, która w chwili wybuchu powstania opuściła tajemnie klasztor, gdzie była zamkniętą, i pośpieszyła w szeregi powstańcze. Entuzjazm dla dyktatora spotężniał, gdy w przechodzie jego oddziału przez racławickie pole wręczyło mu obywatelstwo szablę Kościuszki.

Lecz o ile Langiewicz rokował najlepsze nadzieje jako wódz oddziału partyzanckiego, o tyle jako dyktator stracił pewność i ufność w swe siły, jako też sprężystość ruchów. Rosjanie, uważając go za najniebezpieczniejszego wroga, ściągnęli przeciw dyktatorowi najsilniejsze oddziały. Z 3.000 żołnierzy stoczył Langiewicz, prócz kilku drobnych potyczek, zaciętą bitwę pod Grochowiskami (18 marca) z dwukrotnie silniejszym wrogiem. Krwawa bitwa zakończyła się stanowczym zwycięstwem po stronie polskiej. Tysiąc zabitych i rannych, 30 żołnierzy i 2 kapitanów sztabowych dostało się do niewoli. Lecz po stronie polskiej były również straty poważne (około 500 ludzi), a najgorsze, że nastąpił upadek ducha. Żołnierz zmęczony, głodny i licho odziany pragnął wypoczynku, konie padały ze zmęczenia, a na wypoczynku w Wełczu znaleziono wieś zupełnie spaloną przez kozaków i tak wyniszczoną, iż „nawet wodę ze studzien wybrali kozacy“, — stwierdza Bentkowski, szef sztabu dyktatora, — „żeśmy nie mieli jej do ugotowania herbaty“.

Chcąc uratować oddział od zagłady ze strony ścigających go ze wszech stron wojsk rosyjskich, postanowił Langiewicz rozdzielić go na trzy części, sam zaś w towarzystwie Pustowojtówny udać się do Galicji, ce-

lem zorganizowania nowych posiłków. W Tarnowie jednak władze austriackie uwięziły dyktatora i wywiozły do Josefstadtu, oddział zaś cały — na wieść o wyjeździe Langiewicza — poszedł w rozsypkę. Dziesięciodniowa, pełna nadziei, dyktatura Langiewicza zakończyła się przejściem reszty jego oddziału pod Igołomią, w sile 800 ludzi, do Galicji. Powstanie w Krakowskim i Sandomierskim szybko chyliło się do upadku.

\* \* \*

Marcin Borelowski (Lelewel) zasłynął jako organizator i wódz powstańczego oddziału w Lubelskim i na Podlasiu. Syn rzemieślnika krakowskiego, zyskał w Warszawie więźność i szacunek wśród sfer mieszczańskich i z polecenia Rządu Narodowego sformował oddział powstańczy na Podlasiu. Rozsądek, śmiałość, dzielność, szybka decyzja i zapał zrobiły z cieślińskiego majstra warszawskiego śmiałego partyzanta, walczącego pod przybranym nazwiskiem Lelewela.

Zdobycie Łukowa było jednym z pierwszych jego triumfów. Garnęła się do jego oddziału młodzież rzemieślnicza, wspomagali go włościanie. „Wzorowy porządek panował w oddziale Lelewela“, — opowiada Grabówka-Frycz. „Na każdy nocleg obóz bywał wytknięty, każda kompanja zajmowała wyznaczone stanowisko; żywność rozdawano regularnie. Niary (szef sztabu, Węgier, major austriacki) w austriackim mundurze, na dzielnym węgierskim dereszku, niezmordowanie czynny, rychło zyskał sympatję i zaufanie oddziału. Lelewel, ubrany po cywilnemu, w kapeluszu ryżowym, bez broni, wyglądał na gospodarza, który objeżdża swoje pola. Pilnował porządku, karności, obchodził nocne stráže, zachęcał do wytrwałości i dawał z siebie przykład powstańca“.

Po kilku pomyślnych potyczkach pod Chełmem, Zwierzyńcem i Dubienką, wymykając się oddziałom ro-

syjskim, stoczył bitwę pod Józefowem (24 kwietnia), w której napierany przez przeważne siły moskiewskie głodny i strudzony oddział Lelewela poniosł klęskę. Jako jedna z pierwszych ofiar, padł na poboju młody poeta Mieczysław Romanowski, z przestrzeloną nawyłot piersią. Niestrudzony Borelowski ucierał się z resztkami oddziału pod Janowem i Lubartowem, a gdy sądzono, że oddział jego przestał istnieć, zjawił się na czele sił nowych, zorganizowanych przy pomocy dam z Galicji, pod Zwierzyńcem, zabierając Moskalom dwie armaty. Osaczony przeważającymi siłami pod Batorzem, dodając walczącym odwagi, padł od dwóch kul, ranny ciężko w nogę i brzuch. Oddział cofnął się, unosząc drogie zwłoki wodza, które spoczęły na cmentarzu batorskim, kołysane do wiecznego snu szumem tych pól i odgłosami tej ziemi, dla której złożył życie w ofierze.

\* \* \*

Z dobrze zasłużonego dla sprawy ojczystej rodu pochodził Zygmunt Padlewski, członek Rządu Narodowego i dowódca powstania w Płockiem. Objąwszy dowództwo nad młodzieżą, kryjącą się w Kampinoskiej puszczy przed branką Wielopolskiego, uwijał się nad granicą pruską, by odebrać transport broni, wiezionej dla powstańców. Lecz spotkał go srogi zawód, bo rząd pruski broń skonfiskował, a Padlewski z oddziałem, zbrojnym przeważnie w kosy, stoczył zaciętą lecz niepomyślną bitwę pod Myszyniec (9 marca). Kryjąc się wśród przychylnie usposobionych dla powstania Kurpiów, mieszkańców rozległych puszczy, poznany przy przekradaniu się do jednego z powstańczych oddziałów, przez rosyjską patrol, skazany na śmierć przez rozstrzelanie, odrzucił łaskę generała Semeka, ofiarującego Padlewskiemu wolność i nagrodę, jeśli pójdzie do obozów powstańczych i będzie nakłaniał je do złożenia broni. Zginął

rozstrzelany w Płocku 15 maja, zostawiając wieczną w tych stronach pamięć, o której mówi znany dwuwiersz:

„Póki piaski na Mazowszu — stepy w Ukrainie,  
Póty pamięć o Padlewskich w Polsce nie zaginie“.

\* \* \*

Po trzech pierwszych miesiącach, powstanie, ograniczające się do terenu Królestwa Polskiego, rozszerza się na Litwę, Ruś i Żmudź. Manifest Rządu Narodowego, rozrzucany wśród ludu, zyskuje nowych zwolenników, tworzą się nowe oddziały powstańcze. Odwieczne puszcze litewskie rozbrzmiewają odgłosem walk, w których zyskują sławę partyzanci polscy, jak Kołyszko, Wysłouch, ks. Mackiewicz, Sierakowski, Narbutt i inni.

Jednym z pierwszych wodzów partyzanckich na Litwie był Ludwik Narbutt, syn Teodora, historyka litewskiego, autora dziesięciotomowego dzieła o dziejach kraju Giedymina. Ród jego w dawnej Rzpltej zajmował urzędy ziemskie i żył tradycjami dawnej świetności i potęgi. Wychowany w epoce popowstaniowej 1831 r. przez matkę, córkę kościuszkowskiego żołnierza, w tradycjach wolnościowych, już jako 18-letni student, wmieszany w proces studentów wileńskich, po długim śledztwie skazany na 300 różeg, został zesłany do Kaługi w przymusowe roty.

Wkrótce pułk Narbutta wyruszył na Kaukaz, gdzie prowadziła Rosja wojnę z bitnemi plemionami górskimi. W dziewięćdziesięciu potyczkach poznał Narbutt sposoby podjazdowej walki, które zużytkowywał później, stojąc na czele partyzanckiego oddziału na Litwie.

Ranny w nogę w wojnie krymskiej, po dziesięciu latach służby przymusowej, ze stopniem oficera powraca na Litwę i osiada przy rodzicach na roli. Przymusowa



służba w wojsku rosyjskiem, dziesięcioletnia tułaczka po dalekich krajach, spotęgowały u Narbutta gorącą miłość ojczyzny i marzenie o odwetowej walce z Rosją. To też, gdy młodszy brat jego Bolesław pewnego dnia przywiózł mu odezwę powstańczą z Wilna, Ludwik, przeczytawszy ją, zdjął wiszącą nad łóżkiem czerkieską szablę, ucałował ją i opuścił rodzinny dwór... na zawsze.

Wkrótce zasłynął oddział Narbutta w puszczech lidzkiego powiatu. Połączywszy się z oddziałami ks. Korbaczewskiego i znanego malarza Andriollego, dokonywał śmiałych napadów na rosyjskie oddziały, budząc szybkością ruchów przesadny przestрах wśród rosyjskich żołnierzy. Świetne potyczki nad Mereczanką, pod Rudnikami, w lesie podubickim i koło Łaksztucian zmusiły rosyjskiego generała Nazimowa do wyznaczenia wielkiej pieniężnej nagrody za ujęcie Narbutta. Zręcznym manewrem koło Dubicz wymyka się Narbutt ze swym tyśiącznym, w szare świtki ubranym oddziałem, zajmując obronną pozycję nad błotnistą rzeczką. Gdy zdradzono jego pozycję, przyjął bitwę z przeważającemi siłami wroga, walcząc w najcięższych miejscach. Ranny w nogę, niesiony przez towarzyszy, nie przestał kierować walką i zagrzewać do niej. Dwie nowe kule przecięły pasmo dni jego żywota; jedna trafiła w czoło, druga w serce. Ze słowami: „Jakie szczęście umierać za ojczyznę“, legł na polu walki (13 maja).

\* \* \*

Gdy za stołeczną Warszawą i Królestwem Polskiem powstała Ruś i Litwa, siedzący wśród leśnych ostępów, broniony niedostępnością jezior i rzek, zerwał się Żmudzin do walki z rosyjską przemocą. Głoszony z ambon manifest Rządu Narodowego, znoszący pańszczyznę, trafiał do serc ludu wiejskiego; powstawały na „Żmudzi świętej“ oddziały powstańcze, dowodzone przez wło-

ścian. Zasłynęli dowódcy chłopscy, jak Bitis, Pujdak, Łukaszunas; na czele oddziałów stanęli ks. Mackiewicz i Kołyszko. Uwagę zaś Europy zwrócił na siebie Zygmunt Sierakowski.

Rodem z Wołynia (1827), przeżył złudne nadzieje listopadowej nocy i krwawe ofiary, złożone przez naród na polu walki, w zimnych tajgach syberyjskich i kopalniach nerczyńskich. Jako laureat ukończył żytomierskie gimnazjum i unosząc ze złotym medalem miłość kolegów, przeniósł się do Petersburga, dla dalszego kształcenia. Obracając się w kołach wolnościowych, młody, 21-letni Sierakowski skazany został carskim ukazem w sołdaty do orenburskich bataljonów. Na granicy Azji zahartował się charakter Zygmunta, jak hartuje się w ogniu twarda stal. Pocieszając zwątpiałych towarzyszy, krzepiąc ich uczucia miłości ojczyzny, zyskał przyjaźń wielu; pracą i zdolnościami zwrócił uwagę przełożonych, którzy niedawnego zesłańca posłali na dalsze nauki do wojskowej akademii w Petersburgu.

Nie spaczyło to jednak charakteru Sierakowskiego, bo pod mundurem rosyjskim biło u niego serce polskie. Wśród kół rosyjskich nie krył się ze swą miłością dla Polski, tłumacząc, iż Polacy lali krew za wolność swoją i ludów, ujarzmionych przez Rosję, za „wolność naszą i waszą“, że zapewnienie swobodnego rozwoju narodowi polskiemu i innym w Rosji stanowi podstawę dobrobytu i rozwoju samego rosyjskiego państwa.

Liberalny rosyjski minister Milutin zwrócił uwagę na Sierakowskiego, który stał się jego doradcą. Chcąc z ciemnego i poniewieranego sołdata rosyjskiego uczynić człowieka, poradził Sierakowski znieść cielesną karę, grożącą żołnierzowi za łada przewinienie. Wysłany przez ministerstwo wojny zagranicę, dla poznania wojskowej ustawy karnej, wszedł w bliższe stosunki z krzewicielami hasel wolnościowych w Europie, z Garibaldim, Herce-

nem i Mierosławskim. Z nimi układał plany konstytucyjnych rządów w Rosji, autonomji Polski, przedkładał konieczność przymierza Rosji z wolną Francją, Anglią i Włochami, któreby pomogły wprowadzić w czyn autonomję Polski.

Gdy zabrzmiała w Polsce bojowa surma, Sierakowski rzucił świetną karierę w wojsku rosyjskiem i z ramienia Rządu Narodowego objął komendę powstania na Żmudzi. Lud żmudzki garnał się bowiem do powstania, tworzyły się powstańcze organizacje, ale brakło dotąd zdolnego wodza, któryby ujął w karby wojskowej organizacji rozsypane po kraju poszczególne oddziały.

Mianowany naczelnikiem powstania na Żmudzi, Sierakowski, podpułkownik generalnego sztabu rosyjskiego, przyjął nazwisko „Dołęgi“, by uchronić rodzinę od ucisku władz rosyjskich i konfiskat. Jako zwolennik wielkich ruchów wojennych, nie uznając bezplanowej, partyzanckiej walki, ściągał poszczególne organizacje powstańcze, skupiając je — przy pomocy szefa sztabu Łaskowskiego — w karne oddziały bojowe. W planie jego wojennym było wywołanie powstania ludowego, przez ogłoszenie manifestu Rządu Narodowego, na Żmudzi i w Kurlandji, odcięcie wojsk rosyjskich w Królestwie od Petersburga. Przerwanie komunikacji z Rosją zmusiłoby do poddania oddziały rosyjskie w Polsce; pozyskanie wybrzeży Bałtyku dla powstańców ułatwiłoby dowóz amunicji morzem. Było to rzeczą bardzo ważną, bo każdy transport broni lub amunicji lądem, przez granicę pruską czy austriacką, narażony był najczęściej na konfiskatę; brak broni i amunicji uniemożliwiał zaś walkę powstańczym oddziałom. Pozyskanie wybrzeży morskich dla powstania miało ponadto wielkie znaczenie polityczne. Liczono się z tem, iż Europa (głównie Francja) przyśle pomoc zbrojną. Zajęcie wybrzeży morskich przez

Sierakowskiego mogło tę interwencję europejską ułatwić i przyspieszyć.

Brodząc przez puszcze i rozrzucając manifest Rządu Narodowego, wzywając do walki orężnej, szedł naprzód Sierakowski z swym oddziałem, który w dwóch tygodniach wzrósł do 2.000 ludzi. „Weźmy siekiery i cepy“ — pisze współczesny świadek Medeksza — „mówili chłopci, a kiedy wszyscy pójdziemy, to Moskwa się nie ostoi“.

Urok wodza oddziaływał na oficerów i żołnierzy. Oddział Sierakowskiego ćwiczył się na placu musztry w wojskowych obrotach. Pole, pokryte mrowiem ludzkiem, dowódcy na koniach, donośny odgłos gwizdawki, mieszający się ze słowami komendy, różnaitość strojów, nadawały malowniczą barwę obozowi. Najmilszem widowiskiem była musztra kosynierów, złożonych z włościan, jednostajnie ubranych, w szarych siermięgach, czarnych czapkach i skórzanych pasach, chętnie garnących się pod kosę, gdyż musztra odbywała się w litewskim języku.

Śmiałem natarciem rozbił Sierakowski rosyjskie wojska pod Rogowem (18 kwietnia), gdzie odznaczył się ks. Mackiewicz, uderzający z krzyżem w lewej a mieczem w prawej ręce, na czele kosynierów, na wroga. Po pomyślnej potyczce pod Korsakiszkami, ujęła serce ludu dziękczynna modlitwa Dołęgi, wzbijająca się wśród litewskich puszczy do Pana zastępów, rozbrzmiewająca wśród okolicznych siół jako nadzieja lepszej przyszłości.

„W ciągu trzech tygodni zdołałeś wzbudzić podziwienie całej Europy“ — pisał Garibaldi do Sierakowskiego (25 maja 1863), podziwiając hart i męstwo wodza, któremu proponował w swoim czasie, by porzucił rosyjską służbę i został u niego szefem sztabu, mówiąc: „Nie umiem kierować większemi masami; gdy będziesz przy mnie, odważę się na dowództwo 200.000-nej armji“.

Owiany urokiem dwóch zwycięstw, szedł Dołęga nie przez lasy, lecz bitemi gościńcami, od wsi do wsi, do Kurlandji, która już dwukrotnie, za czasów Kościuszki i Napoleona, stanęła do walki o wolność. Po drodze, znając przywiązanie ludu do wiary, wstępował do kościołów, gdzie ks. Peża przemawiał z ambon do wiernych. Przed nabożeństwem zbliżał się wódz do ołtarza, całował jego podnóże, a następnie z chorągwią w rękę prosił księdza o błogosławieństwo. „Rzewny był widok“ — pisze Struś (dr. Stella-Sawicki), płakały kobiety i starce, a dziatwa tuliła się do matek. Pobożni Żmudzini, widząc powstańców, poczynających z Bogiem, wierzyli „że sprawa musi być świętą“.

Umiał wódz pogodzić rygor wojskowy z pobłażliwością dla małych wykroczeń, niezbędnych u początkującego żołnierza, dobrowolnie garnącego się pod narodowy sztandar. „Nieraz z ojcowską łagodnością sądził i godził powaśnionych“ — opowiada Jerzy Laskarys — „z cierpliwością wysłuchiwał zanoszących skargi, a całemi godzinami tłumaczył włościanom znaczenie ich nowego położenia i wypływające z niego obowiązki. Otoczony gronem chłopów, szlachty i księży, dziwnie uroczym, poważnym i smutnym jakoś wyglądał. W całej jego postaci, pełnej ognia, natchnienia i kapłaństwa, było zarazem coś tęsknego, była jakaś cecha niedoli i jakby przepowiednia nieszczęścia“.

Trzydniowe boje (2, 3, 4 maja), znane pod nazwą birzańskiej bitwy, w której oddział Dołęgi oskrzydłony został przez rosyjskie wojska, zadecydowały o upadku powstania na Litwie i Żmudzi. Ciężko ranny Sierakowski, mając zgruchotane żebra i wyrostki kręgow, wraz z Kołyszką ujęty, przewieziony został do szpitala św. Jakóba we Wilnie.

Ciężko rannego, leżącego w gorączce, po wyjęciu dwóch żeber, poddał — wśród piekielnych katuszy —

srogi Murawjew „Wieszatel“ badaniom, nasyłając nań swego siostrzeńca Szachowskiego, kolegę Sierakowskiego z uniwersytetu i akademji wojennej. Odgrywając rolę przyjaciela, kusił go Szachowskij, by wydał powstańców, obiecując w razie wydania łagodniejszą karę. Lecz nie złamało to charakteru Sierakowskiego! Nikogo nie wydał, a otrzymawszy wyrok śmierci, przesłał żonie ostatnie słowa pożegnania, pisane na karcie, wydartej z Biblii. „Trzeba umrzeć“ — pisał przed śmiercią — „umrę czysty i niepokalany. Powiedże Ty sama mnie, mój Aniele, czy mogłem postąpić inaczej!“

27 czerwca, o dziesiątej rano, bęben złowieszczy ogłosił miastu śmierć wodza. „Po przybyciu na plac kaźni“ — pisze członek wydziału wileńskiego — przystąpił do niego raz jeszcze agent Murawjewa i wobec szubienicy, w imieniu cara, obiecywał zupełne przebaczenie, umieszczenie przy boku carskim i bajeczną fortunę, gdyby tylko wydał główne sprężyny Rządu Narodowego w Królestwie i na Litwie. Sierakowski na tę propozycję odpowiedział: „Gdyby twój car swoją własną koronę na głowę mi włożył, niczego się ode mnie nie dowie. Życie mi wydrzeć może, ale nie spodlić“. Przeczytano dekret. Sierakowski zaprotestował raz jeszcze, pożegnał się z kapłanem, padł na ziemię, ucałował ją po raz ostatni.

Kat przystąpił. Sierakowski zrzucił narzuconą mu koszulę; chciał protestować przeciw pogwałceniu wszystkich praw. Siepacze pociągnęli go ku szubienicy. Ostatnie słowa jego były: „Ojcze, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi“.

Tak zginął Zygmunt Dołęga-Sierakowski. Matkę jego, siostrę i żonę z niemowlęciem zesłał car w mroźne lody Sybiru, młodszego brata żony, schwytanego w niewolę rozstrzelano. Po całej rodzinie Sierakowskich

pozostało tylko „suche szubienic drzewo i długie nocne rodaków rozmowy“.

\* \* \*

Rozbity został oddział Sierakowskiego, wódz jego dostał się do niewoli, lecz resztki oddziału, pod wodzą ks. Mackiewicza, ucierały się z wojskiem rosyjskim.

Synem ubogich rodziców był ks. Mackiewicz Antoni, wikary w Pobrzeziu na Żmudzi. Jako młodzieniec bez grosza, pieszo poszedł na uniwersytet do Kijowa, gdzie ukończył teologję i został księdzem. Jako wikary, dbał o dobro i oświatę swych parafjan. Godził powaśnionych, opiekował się wdowami i sierotami, zakładał szkółki i gromadził wiejską dziatwę na naukę czytania i pisania.

Skoro na Litwę dotarł manifest Rządu Narodowego, ks. Mackiewicz opuścił wikarówkę w Pobrzeziu, i poszedł walczyć z Moskałem w Krokinowskiej puszczy. A gdy Sierakowski, w zwycięskim swym pochodzie, szedł przez żmudzkie bory, połączył się z nim ks. Mackiewicz, dowodząc prawem skrzydłem „Dołęgi“, znosząc z nim wszelkie trudy i znoje. Po klęsce birzańskiej, która zniszczyła oddział Sierakowskiego, z resztkami opierał się Moskałom, z 200 ludźmi walcząc przeciwko naciśkającym na niego siłom rosyjskim; „W 10.00 ludzi Moskwa robi na niego wyprawę głosi odezwa zarządu województwa kowieńskiego — „przeszło od miesiąca, używa wszelkich zdradzieckich fortelów, by ks. Mackiewicza ująć. Lecz wszystkie ich podłe zabiegi na nic się im nie zdają i bohater nasz dotąd jest wszędzie górą“.

Pomyślnie wypadły dla ks. Mackiewicza bitwy w kajzerlingowskim lesie i pod Świętobrością (październik 1863), lecz zdradzony, w czasie przeprawy przez Niemen dostał się w ręce wojsk rosyjskich. W triumfie

obwozili ks. Mackiewicza Moskale po ulicach Kowna i sąsiednich wsiach, a gdy zdradzić nie chciał organizacji powstańczej, zginął na szubienicy w Kownie (26 grudnia).

Ostatnim dyktatorem powstania styczniowego był Romuald Traugutt. Pochodził z gubernji grodzieńskiej, po ukończeniu gimnazjum służył jako oficer w armji rosyjskiej i brał udział w wojnie krymskiej. Osiadłszy w swym majątku w Ostrowie, w powiecie kobryńskim, ożenił się ze stryjeczną wnuczką Tadeusza Kościuszki.

Na wieść o wybuchu powstania zebrał się w leśnych ostępach oddział Traugutta. „Liczył on 160 ludzi“ — pisze M. Dubiecki, — „którzy chociaż zaliczali się do różnych zawodów, wszakże większość zaznajomiona była z myślistwem. Wprędce po północy przybył wódz i w chwili, gdy słońce miało się ukazać z poza błot i lasów ościennej Pińszczyzny, powitał tę garstkę zbrojnych, której miał przewodniczyć, energiczną przemową“. Po zajęciu na granicy Wołynia Horek urządzał ze swym oddziałem wypadły na rosyjskie rotę, wpędzając je w błota i niszcząc.

Długo jednak, z braku sił, utrzymać się Traugutt nie mógł. Po klęsce pod Kołodnem, wymykając się oskrzydlającym go Moskałom, podzielił oddział swój na dziesiątki, polecając im zebrać się w Kobryńskim. Wypocząwszy nieco w bezpiecznym ukryciu, mimo choroby, podążył do Warszawy, by naradzić się nad dalszemi losami powstania, chylącego się do upadku.

Choć brak było pieniędzy i broni, chociaż topniały szeregi powstańcze, a rosyjskie siły wzrastały, po szeregu narad w Warszawie, Lwowie i Krakowie i po zasięgnięciu opinji ks. Czartoryskiego w Paryżu, obiecującego pomoc zagranicą, głównie Francji — postanowiono toczyć bój dalej. Z dniem 17 października 1863 r.





na czele Rządu Narodowego, jako ostatni dyktator, stał Romuald Traugutt.

„Umieliście pracować w warunkach lepszych, przyzwyczajacie się do gorszych, uczcie się pracować i w najgorszych“ — mawiał dyktator, podtrzymując zwątpiałych. Do dziesiątej wieczór w mieszkaniu swem, przy ul. Smolnej, przyjmował sprawozdania i raporty, poczem zasiadał do pracy. Głęboko religijny, przejęty powołaniem, chcąc podtrzymać powstanie aż do chwili interwencji państw europejskich, mistyk, przygotowany na śmierć każdej chwili, zadziwiał wszystkich energią i pracą nieustrudzoną. W tych długich, bezsennie spędzanych nocach, powstawały liczne rozkazy, listy i dekrety, mające na celu wywołanie powstania chłopskiego przeciw Rosji, które przygotowywał dyktator na wiosnę. „Powstanie bez ludu“ — pisał w jednym z okólników — „jest tylko wojskową demonstracją; z ludem dopiero zgnieść wroga możemy“.

Pomoc Europy jednak zawiodła; Francja w marcu odstąpiła od myśli popierania powstania. 18 marca 1864 wydał Traugutt ostatnią odezwę do ludów Europy, będącą jego testamentem. W miesiąc później rosyjscy żołnierze otoczyli dom Traugutta. Ujrawszy ich wchodzących rzekł ze spokojem: „To już!“ i bez oporu dał się uwięzić. Piątego sierpnia 1864 r. zginął na stokach warszawskiej cytadeli dyktator wraz z 4 członkami ostatniego Rządu Narodowego: Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyskim, Romanem Żulińskim i Janem Jeziozańskim.

\*       \*       \*

Manifest Rządu Narodowego, znoszący pańszczyznę, ogłoszony w ruskim języku w t. zw. „Złotej hramocie“, rozrzuciła młodzież polska uniwersytetu kijowskiego wśród ukraińskiego ludu, pouczając go o znaczeniu

powstania. „Przed całym światem i narodem oświadczamy“, — głosiła „Złota hramota“, — „że innego szczęścia nie szukamy w niczem więcej, jak tylko w wolności, swobodzie, równości i szczęściu wszystkich mieszkańców, jakiegokolwiek są wiary i stanu“.

21 młodzieńców, z których żaden nie miał lat 30, a najmłodszy liczył zaledwie 15, wśród ciemnej nocy przybyło z Kijowa do Motowidłówki nad Stuhną, by odczytać i objaśnić ludowi „Złotą hramotę“. Lud wahał się, lecz wysłuchał i przyjął „hramotę“. Lecz w Sołowijówce, znanej z hajdamackiej i rozbójniczej ludności, rzucono się na nieszczęśliwych patriotów z siekierami i kołami, obalono ich, podeptano, stratowano, a pomordowanych pokaleczono okropnie. „Mogiła usypana nad ciałami poległych w Sołowijówce jaśnieje, jak męczeńska Golgota, na której młodzież ukrzyżowaną została ręką tego samego ludu, który umiłowała całym sercem i za którego wolność niosła swe życie w ofierze“ — mówi B. Limanowski.

Wroga postawa ludu wiejskiego, podburzanego przez popów i czynowników przeciw powstaniu, była przyczyną krótkiego istnienia narodowego ruchu na Rusi. Zasłynęli tu wodzowie: Władysław Padlewski, ojciec Zygmunta, który walczył obok Platona Krzyżanowskiego, prawosławnego syna gubernatora penzeńskiego. Krzyżanowski brał niegdyś udział w powstaniu 1831 r.; w powstaniu styczniowym, mimo 65 lat, porwał za broń i stanął na czele zbrojnego oddziału. Najdłużej jednak walczył Edmund Różycki, syn Karola, wodza z czasów listopadowego powstania. Rozrzucając „Złotą hramotę“ i znosząc pańszczyznę, zyskiwał mir wśród włościan, a bitwami pod Miropolem i pod Salichą uświetnił dzieje powstania na Rusi.

Od lipca 1863 r. powstanie chyli się do upadku. Zawiodła pomoc zagranicy, rządy w Wilnie sprawował srogi Michał Murawjew („Wieszatiel“), w Warszawie Teodor Berg. Rząd rosyjski, zmuszony manifestem Rządu Narodowego, zniósł 4 kwietnia 1863 pańszczyznę, a popi i urzędnicy, wyzyskując nieufność ludu do szlachty, głosili zniesienie pańszczyzny jako łaskawy dar cara. Wielopolski stracił wpływy i uzyskał dymisję, a paszport swobodnego wyjazdu, uzyskany od Rządu Narodowego, ułatwił mu przy końcu czerwca wyjazd zagranicę.

Uwijały się jednak jeszcze po kraju ostatnie oddziały „straceńców“, nie wierzących już w pomyślny wynik narodowej walki, pragnących tylko sprzedać drogo swe życie. Rezygnację tę maluje najlepiej powstała wśród puszcz i leśnych ostępów powstańcza pieśń:

„Zgasły dla nas nadziei promienie,  
Zanim zorza zaświeci nam błada,  
Stańmy jako upiorów gromada,  
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.“

Walczył w Krakowskim Czachowski, niestrudzony partyzant, siejący zabobonną trwogę wśród rosyjskich żołnierzy. Gdy poległ w iłżeckiej puszczy (6 listopada), „nie wierzono temu“, — pisze Berg, — „mówiąc, że Moskale w jakimś celu zmyślili jego śmierć“. Szereg pomyślnych potyczek stoczył Zygmunt Chmieleński, oficer rosyjskiego sztabu generalnego, lecz ciężko ranny pod Bodziechowem (16 grudnia), wzięty do niewoli, w trzy dni potem zginął w Radomiu. Zasłynął w Lubelskiem Mikołaj Heidenreich (Kruk), rotmistrz sztabu generalnego, swem świetnym zwycięstwem pod Chrusliną (4 sierpnia), a w 4 dni później pod Żyrzynem, gdzie w ręce polskie dostały się 2 działa, 150 żołnierzy i 2 oficerów, ponadto kasa z 200.000 rubli.

Ostatnim partyzantem w służbie ojczyzny był ks. Stanisław Brzóska.

Pochodził z drobnej szlachty podlaskiej, a w 17 roku życia udał się na uniwersytet w Kijowie. Ożywiony chęcią pracy nad ludem, został księdzem. Jako wikary w Łukowie, zorganizował zbrojny oddział i połączywszy się z Lewandowskim i Krysińskim, ucierał się z oddziałami rosyjskimi. Gorący patriota przetrwał w polu rok 1864 z garstką 40 towarzyszy na Podlasiu, wspomagany przez lud, dla którego był bohaterem narodowym i przez drobną szlachtę. Garstka towarzyszy ks. Brzóska w 1865 r. zmalała do 7 ludzi. 29 kwietnia żandarmi i kozacy otoczyli dom Bilińskiego, u którego ks. Brzóska się ukrywał, i zaczęli rewizję. „Widząc, że kryjówka jego odkryta“, — pisze Struś — „przywitał ich ks. Brzóska strzałem, a gdy dokonywujący rewizji zaczęli uciekać, ukazał się we drzwiach chaty z rewolwerem w ręku, a za nim adjutant jego Wilczyński, który nabijał broń i podawał swemu dowódcy. Ks. Stanisław zaczął biec ku lasowi, ale nieszczęściem potknął się i upadł. Nadbiegł wachmistrz żandarmów, a choć Brzóska przytknął mu rewolwer do czoła, broń jednak nie wypaliła. Schwytany, ranny w rękę ks. Brzóska, widząc niemożność dalszego oporu, oddał rewolwer żandarmowi, mówiąc: „Weź go sobie na pamiątkę“.

W trzy tygodnie (24 maja) zginął w Sokołowie ostatni obrońca wolności. Powstanie styczniowe z jego śmiercią przestało istnieć.

### III.

## **Wyprawy powstańcze z zagranicy. Udział Polaków z zaboru pruskiego i austriackiego w powstaniu.**

Na wieść o wybuchu orężnej walki z Rosją sformowały się dwie wyprawy, śpieszące z pomocą powstańcom: 1. wyprawa z Turcji i 2. wyprawa morska z Anglii.

Turcja, przychylna powstaniu, zgodziła się na sformowanie oddziału, złożonego z 250 ludzi, który pod wodzą znakomitego później pisarza, Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeż a) szedł przez Rumunję na Ruś.

„Rumuni“! — pisał w odezwie Jeż. — „Przechodzimy jako przyjaciele. Sumiennie będziemy szanować wszystkich w osobach ich i mieniu. Puśćcie nas, bo idziemy walczyć przeciwko nieprzyjacielowi cywilizacji i wolności“.

Przychylnie przyjmowany przez ludność, natknął się Jeż na pięćkroć liczniejsze wojska rumuńskie pod Kostangalją (14 lipca), nad którymi oddział polski odniósł zwycięstwo. Lecz w trzy dni później, oskrzydleni przez rumuńskie wojska, musieli Polacy broń złożyć, a powstańcy pojedynczo przekradali się przez granicę na Ruś. Rannych i chorych rozebrała ludność rumuńska

między siebie, pielęgnując ich i składając liczne dowody życzliwości dla powstańców.

Celem dostarczania broni powstańcom Litwy i Żmudzi, zorganizował Łapiński w Anglii statek z załogą 150 ludzi, wiozący tysiąc karabinów i 100.000 ładunków. Ścigany przez rosyjskie okręty wojenne, po przebyciu cieśnin bałtyckich, zawinął polski statek do Malmö, gdzie polską wyprawę oczekiwało sympatyczne przyjęcie ze strony ludności szwedzkiej.

Na pokładzie statku, wkrótce po zarzuceniu kotwicy, zjawił się radny miejski Jungbek, zapraszając imieniem gminy „na odpoczynek po przykrej podróży i ściśnieniu przyjaznej dłoni w zmartwieniu“. Radosne okrzyki ludu i dźwięki muzyki witały polski oddział, śpieszący na uroczyste przyjęcie, urządzone przez ludność. Hojnie sypały się składki na cele powstania; wśród ofiarodawców figurował król szwedzki z darem 20.000 talarów.

Pościg wojennych okrętów rosyjskich i gwałtowna burza uniemożliwiły wyprawie wylądowanie na brzegach Litwy lub Żmudzi. Łapiński zawinął z okrętem na wyspę Gottland, skąd rząd szwedzki członków polskiej wyprawy morskiej własnym kosztem odesłał do Anglii.

\* \* \*

Rząd pruski, sprzymierzony z Rosją, od chwili wybuchu powstania był mu nieprzychylny. Lecz mimo zakazu władz pruskich zabiły serca Polaków w Poznańskim i zaczęto organizować — mimo prześladowań — oddziały powstańcze, przemykające się następnie chyłkiem, wśród gęsto rozstawionych wojsk pruskich, za granicę. Z Poznańskiego wyszły więc oddziały Junga de Blankenheim, Fauchex'go, Taczanowskiego i Calliera. Oddział Taczanowskiego zajął Pызdry, Jung rozbił wroga pod Nową Wsią i zapędził

go na terytorjum poznańskie. Pod wodzą Calliera wyszli Kaszubi, w sile 200 ludzi. „Idąc od wybrzeża Bałtyku“ — pisze współczesny świadek — „ku granicy województwa płockiego, na drogę nie przyjęli ani złamanego szeląga żołdu, ani innej pomocy. I szli piechotą, podwód nie przyjmując, wśród zimy, własnym kosztem, z oczyma wyteżonemi w stronę, skąd dusza ich zdawała się słyszeć jęki knutowanych braci“.

Gdy wszystko było stracone, gdy starszyzna kazała oddziałowi się rozejść, ze łzą w oku powlekli się Kaszubi o własnych środkach do domostw swych, położonych nad brzegiem bursztynowego Bałtyku.

\* \* \*

Silniejszy udział w powstaniu wzięła Galicja. Rząd austriacki, początkowo przychylny powstaniu, nie bronił zawiązywania komitetów i organizowania oddziałów. W obecności cesarza Franciszka Józefa I mówiono o otwarciu o powstaniu i wskrzeszeniu Polski — podaje Fr. Smolka. Duszą komitetów byli: ks. Adam Sapieha, prof. Ludwik Kubala, prof. Tadeusz Wojciechowski, hr. Stanisław Tarnowski, Józef Szujski i inni. Komitet powstańczy urzędował we Lwowie w hotelu George'a, zbierając składki i broń, wysyłając oddziały zbrojne. Stąd wyszedł oddział generała Józefa Wysockiego, wstawionego walką o wolność Węgier w 1848 r.; oddział Kruka składał się przeważnie z galicyjskiej młodzieży; tu organizowały się oddziały Czachowskiego, Lelewela, Jeziorańskiego, Zapłłowicza i Leszka Wiśniowskiego.

Lecz 29 lutego 1864 rząd austriacki zmienił politykę, ogłosił w Galicji stan oblężenia i ścigał obywateli, wspomagających powstańców. Rozstawione chłopskie warty łapały powstańców, więzienia się zapełniły. Uchodźców z zaboru rosyjskiego wydawały władze



austrjackie Moskalom na granicy rosyjskiej, a wielu członków powstańczej „Rady Naczelnej Galicyjskiej“ skazano na kilkuletnie więzienie (np. Ludwika Kubalę na lat 5). Pod zaborem austriackim w Galicji zapanał ucisk i prześladowanie.

---

#### IV.

### **Opinia publiczna i Europa wobec styczniowego powstania.**

Wybuch powstania styczniowego powitały ludy Europy z radością, urządzając manifestacje i zbierając składki. „Nie opuszczajcie Polski“! — wołał Garibaldi — „obowiązkiem wszystkich ludów jest przyjść z pomocą temu nieszczęśliwemu narodowi, który daje w tej chwili świetny dowód siły i rozpacz“. We Francji, Anglii, Belgji, Szwajcarji, Szwecji i Włoszech powstały komitety. We Francji 500.000 ochotników zgłosiło się do wojska francuskiego na wypadek wydania wojny Rosji. Parlamenty europejskie wzywały rządy do udzielenia pomocy Polsce. W Szwecji śpiewano w przekładzie hymn „Boże coś Polskę“, a papież Pius IX nakazał modły za Polskę.

Z rządów europejskich przychylną sprawie powstania była Turcja, uważająca niepodległą Polskę za gwarancję własnej niezależności, chwilowo Austria i Francja. „Trzymajcie się“, — mówił cesarz Napoleon III, przychylny powstaniu, do ks. Czartoryskiego — „krew powstańców oznaczy granice przyszłej Polski“. Lecz Napoleon, utrzymujący swego agenta dyplomatycznego w Polsce, sam tylko z Rosją zerwać nie chciał, oglądał się na Anglję. Nota zbiorowa (kwiecień 1863) Anglji,

Austrji i Francji, wysłana wspólnie do Petersburga w sprawie powstania, nie odniosła skutku, gdyż ogródkowo, w sposób nader dyplomatyczny, poruszała sprawę walki i represyj rosyjskich w Polsce. Rosja odpowiedziała, że sprawa Polski jest sprawą wewnętrzną Rosji, że wielkie mocarstwa do niej mieszać się nie powinny.

Zasadniczym wrogiem powstania były Prusy (minister Bismark), które zawarły z carem Aleksandrem II konwencję, pozwalającą przejścia granicy obu wojskom. Anglja, zajęta swemi sprawami, wojny nie chciała, Napoleon III — jak wspomniano — sam jej wydać Rosji nie mógł. Za wpływem Bismarka Austrja, przychylna początkowo powstaniu, od połowy października 1863 r. skłaniać się poczęła na stronę Rosji i Prus, a ogłaszając w lutym 1864 stan oblężenia w Galicji, przeszła otwarcie na stronę wrogów Polski. Zatarg o Szlezwik i Holsztyn między Danją a Prusami po śmierci Fryderyka VII odwrócił uwagę dyplomatów europejskich od upadającego powstania, pozostawionego już tylko własnym siłom. Interwencja europejska zawodła, jak w powstaniu listopadowem.

---

## V.

### **Skutki powstania.**

Srogi terror i ucisk zapanowały na ziemiach polskich po upadku powstania. Na Litwie spełniał rolę kata Murawjew, zwany Wieszatielem, grabiący majątki podejrzanych, człowiek krwiożerczy, wypłacający chłopom po 3 ruble za dostarczenie powstańca bez broni, 5 z bronią. Palił wsie całe i rabował (np. Szczuki, Dzikę, Jaworówkę), zabraniał nosić żałobę, zmuszał szlachtę do podpisywania uległych adresów do cara. Syn jego w Kowieńskim skonfiskował posiadłości 1794 osób, w tem 279 włościańskich. „Cała Litwa — pisze zagraniczny dziennik — przedstawia widok kraju, w którym zaraza rozpościera spustoszenie. Wszyscy tam ponurzy, niespokojni, zatrwożeni, ponieważ nikt nie jest pewny, ażali nie dostanie się jutro do więzienia, a pojutrze nie zostanie wyprawiony na Sybir, lub powieszony“.

Rolę Murawjewa w Warszawie spełniał Niemiec w rosyjskiej służbie Teodor Berg. Zapęłniła się cytadela warszawska więźniami, zeznania wymuszano torturami, na szbienicach zawisły ciała ks. Agrypina Konarskiego, Abichta i innych.

Prócz skonfiskowanych dóbr i majątków ziemskich, rozdawanych czynownikom i wojskowym w nagrodę za



Rządy Murawiewa na Litwie.

udział w tłumieniu powstania, prócz spalonych siół i dworów, ciężkie straty poniósł żywioł polski w ludziach. Do 20.000 legło na polach bitew, 15,351 dostało się do niewoli, 396 zostało rozstrzelanych lub powieszonych, do 3.000 poszło na tułaczkę w obce kraje, około 15.000 wywieziono w głąb Rosji lub na Sybir.

Mimo tych strat pozostawiła ostatnia walka o wolność ślad niezatarty, stworzyła podstawę, na której gruntowała się późniejsza wolność narodu. Zniesienie pańszczyzny dekretem Rządu Narodowego i usamowolnienie włościan, co rząd rosyjski — mimo upadku powstania — musiał utrzymać, stworzyło z mas ludu włościańskiego, obywateli.

Naród odrodził się duchowo, nabrał sił i wzmógł się, a oparty o najszerze warstwy, świadome celów ogólnych, zmartwychwstał politycznie w epoce wojny światowej jako państwo, jako mocarstwo. I już w początkach nowego swego istnienia dał wspaniały dowód żywotności, gdy zagrażającą mu nawałę bolszewicką odparł bohatersko w dniu „cudu nad Wisłą“.

## SPIS RZECZY :

	Str.
I. <i>Pod zaborem rosyjskim przed nocą styczniową</i> . . . . .	1
II. <i>Walka o wolność i jej bohaterowie</i> . [Langiewicz, Borelowski (Lelewel), Padlewski, Narbutt, Sierakowski, ks. Mackiewicz, Traugutt, ks. Brzóska] . . . . .	17
III. <i>Wyprawy powstańcze z zagranicy. Udział Polaków z zaboru pruskiego i austriackiego w powstaniu</i> . . . . .	40
IV. <i>Opinia publiczna i Europa wobec powstania styczniowego</i> . . . . .	44
V. <i>Skutki powstania</i> . . . . .	46

---





## **Reprinty (przypomnienia) wydane przez Muzeum Niepodległości**

1. Dmowski Roman, Polityka polska i odbudowanie państwa : z dodaniem memoriału „Zagadnienia środkowo- i wschodnio-europejskie” i innych dokumentów polityki polskiej z lat 1914–1919, Warszawa : Muzeum Niepodległości ; Piekary Śląskie : ZP Grupa, 2008.
2. Generał Rozwadowski, Warszawa : Muzeum Niepodległości ; Kozerki : Zakład Poligraficzny Primum, 2011.
3. Jastrzębowski Wojciech Bogumił ; Skoczek Tadeusz (wstęp), Konstytucja dla Europy, Kraków : Attyka, 2021.
4. Jastrzębowski Wojciech Bogumił ; Skoczek Tadeusz (wstęp) ; Łukasiewicz Olgierd (posł.), Konstytucja dla Europy, wyd. 2, Kraków : Attyka s.c. J. Jagła, W. Skrzypiec, 2022.
5. Korzon Tadeusz ; Krześniak Leszek Marek, Skoczek Tadeusz (red.), Kościuszko : biografia z dokumentów wysnuta, Maciejowice : Polska Fundacja Kościuszkowska ; Warszawa : Muzeum Niepodległości w Warszawie, 2021.
6. Kossak Wojciech ; Skoczek Tadeusz (wstęp) ; Szyszkowicz Piotr, Torr Guy Russell (tł.), Wojciech Kossak, Warszawa : Muzeum Niepodległości ; [Bochnia] : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, 2013.
7. Kozicki Stanisław, Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu : z 2-ma mapami, Warszawa : nakł. Muzeum Niepodległości, 2009.
8. Mickiewicz Adam ; Skoczek Tadeusz (red.), Ballady i romanse. Reprint wydawnictwa z 1822 roku (tom pierwszy „Poezji”), Kraków; Warszawa : Attyka s.c. J. Jagła, W. Skrzypiec, 2022.
9. Sieroszewski Wacław ; Załączny Jolanta (red.), Józef Piłsudski, Warszawa : Muzeum Niepodległości : Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, 2018.
10. Witkiewicz Stanisław ; Skoczek Tadeusz (wstęp), Juliusz Kossak, Proszówki : Oficyna Wydawnicza Proszówki ; Warszawa : Muzeum Niepodległości, 2012.
11. Wyspiański Stanisław; Skoczek Tadeusz (red.), Stanisław Wyspiański : dzieła malarskie : reprint albumu ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Warszawa : Muzeum Niepodległości ; [Proszówki] : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, [2017].

Seria wydawnicza PRZYPOMNIENIA  
pod redakcją **Tadeusza Skoczka**

DTP

**Wojciech Jelonek**

Redakcja techniczna  
**Bartłomiej Sokołowski**

ISBN 978-83-66640-97-9

**Wydawnictwo Muzeum Niepodległości**  
(identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700)

Al. Solidarności 62: 02-240 Warszawa

wydawnictwo@muzn.pl

Druk i oprawa

**DELTA J.A. Jagła**

ul. W. Żeleńskiego 29; 31-353 Kraków

200 egz





ISBN 978-83-66640-97-9